

budowę wewnętrzną. Z jakiej wszakże racji myślimy, że *jakiegokolwiek* przeżywanie może być udziałem tego tylko, czego zachowanie jest w pewnej mierze podobne do naszego, a budowa fizyczna — z grubsza taka jak nasza? Być może drzewa czują w sposób zupełnie inny niż my, a nie ma sposobu, żeby to wyświetlić, ponieważ w ich przypadku w żaden sposób nie potrafimy odkryć korelacji między przeżyciami a obserwowalnymi przejawami lub zewnętrznymi warunkami tych przeżyć. Korelację taką potrafilibyśmy odkryć wtedy tylko, gdybyśmy mogli obserwować zarazem przeżycia i ich zewnętrzne przejawy — bezpośrednio obserwować można wszakże tylko własne przeżycia. A dowodzi to również, że i *nieobecność* przeżyć, a co za tym idzie i owych korelacji, daje się stwierdzić również wyłącznie we własnym przypadku. Tak samo nie możesz rozstrzygnąć, że drzewo nie ma *żadnych* przeżyć, zaglądając do jego wnętrza, jak zaglądając do wnętrza robaka nie możesz odkryć, że ten je ma.

Problem wygląda więc następująco: co możesz rzeczywiście wiedzieć o świadomości w świecie poza tym, że sam masz świadomy umysł? Czy to możliwe, żeby świadomość była o wiele rzadsza, niż wierzysz (a może poza tobą wcale nieobecna), albo o wiele powszechniejsza (obecna w rzeczach, które uważasz za jej pozbawione)?

## IV

## ZAGADNIENIE CIAŁA I UMYSŁU

Zapomnijmy o sceptycyzmie i załóżmy, że świat zewnętrzny, a wraz z nim nasze ciała i mózgi istnieją. Zawieśmy sceptycyzm co do innych umysłów. Załóżmy nawzajem o sobie, że jesteśmy świadomi. I zapytajmy teraz: jaka może być relacja między świadomością a mózgiem?

Wszyscy wiemy, że to, co dzieje się w świadomości, zależy od tego, co dzieje się z ciałem. Jeśli uderzysz się w palec, zaboli cię on. Jeśli zamkniesz oczy, nie zobaczysz, co masz przed sobą. Jeśli ugryziesz baton, poczujesz smak czekolady. Jeśli ktoś uderzy cię w głowę, zemdlejesz.

Mamy dowody, że koniecznym warunkiem jakiegokolwiek zdarzenia w psychice czy świadomości jest pewne inne zdarzenie w mózgu. (Przy potknięciu nie odczułbyś bólu, gdyby odpowiednie impulsy nie przebiegły poprzez nerwy w nodze

i rdzeniu kręgowym od palca do mózgu.) Nie wiemy, co dzieje się w mózgu, gdy myślisz: „Ciekaw jestem, czy zdążę się ostrzyć dziś po południu”. Nie mamy wszakże wątpliwości, że coś się tam dzieje — że w miliardach komórek nerwowych, z których składa się twój mózg, zachodzą jakieś chemiczne i elektryczne zmiany.

W pewnych przypadkach wiemy, jak mózg wpływa na umysł i jak umysł wpływa na mózg. Wiemy na przykład, że pobudzenie pewnych komórek mózgu w okolicach tyłu głowy powoduje przeżycia wzrokowe. Wiemy też, że gdy postanowisz nałożyć sobie jeszcze jeden kawałek tortu, pewne inne neurony mózgu wyślą impuls do mięśni ramienia. Nie jest to zbyt szczegółowa wiedza, wszelako jasne jest, że zdarzenia zachodzące w twoim umyśle są kompleksowo powiązane z fizycznymi zdarzeniami zachodzącymi w twoim mózgu. Jak dotąd, nasze rozważania należą do nauki, nie filozofii.

Istnieje wszakże i filozoficzny problem relacji między mózgiem a umysłem. Otóż można zapytać, czy umysł jest czymś innym od mózgu, choć z nim powiązanym, czy też *jest* mózgiem? Czy twoje myśli, uczucia, percepcje, wrażenia i życzenia należą same w sobie do procesów zachodzących w twoim mózgu, czy też są czymś *jeszcze*, co zachodzi *oprócz* wszystkich takich procesów?

Co się dzieje na przykład, gdy gryziesz czekoladowy baton? Czekolada topi się na języku i powoduje chemiczne zmiany w kubkach smakowych; kubki smakowe wysyłają impulsy elektryczne, które za pośrednictwem nerwów płyną od języka do mózgu, a osiągnąwszy mózg, wywołują w nim dalsze zmiany fizyczne; ostatecznie, *czujesz smak czekolady*. Co to jest? Czy może być po prostu fizycznym zdarzeniem w pewnej komórce twego mózgu, czy też musi być czymś zupełnie innego rodzaju?

Gdyby naukowiec, zdjawszy wierzchnią pokrywę twojej czaszki, zajrzał do wnętrza mózgu, podczas gdy ty jadłbyś czekoladowy baton, nie zobaczyłby nic więcej niż szarą masę neuronów. Gdyby zaś z pomocą aparatury pomierzył, co się wewnątrz dzieje, wykryłby skomplikowane procesy fizyczne wielu różnych rodzajów. Ale czy znalazłby smak czekolady?

Wydaje się, że tego nie mógłby znaleźć w mózgu, ponieważ twoje doznanie smaku czekolady zawarte jest wewnątrz twego umysłu w taki sposób, że jest nieobserwowalne dla nikogo innego, choćby nawet otworzył twą czaszkę i zajrzał do wnętrza mózgu. Twoje przeżycia istnieją wewnątrz twojej psychiki, ale jest to *inna wewnętrzność* niż w przypadku mózgu, który jest we wnętrzu głowy. Inni mogą otworzyć twą głowę i zobaczyć, co jest

w środku, ale nie mogą otworzyć twego umysłu i zajrzeć doń — a przynajmniej nie w ten sam sposób.

To nie w tym rzecz tylko, że smak czekolady jest niewidzialny, ponieważ jest smakiem właśnie. Przypuśćmy, że naukowiec byłby na tyle szalony, że usiłowałby zaobserwować twoje doznanie smaku czekolady, liżąc twój mózg, podczas gdy jesz baton czekoladowy. Przede wszystkim twój mózg nie smakowałby mu zapewne czekoladowo. Choćby jednak nawet, nie znaczyłoby to, iż udało mu się oto wśliznąć do wnętrza twego umysłu i zaobserwować *twoje* doznanie smaku czekolady. Dokonałby jedynie dość zaskakującego odkrycia, że gdy czujesz smak czekolady, twój mózg zmienia się tak, że smakuje innym czekoladowo. On wszakże miałby swoje doznanie smaku czekolady, a ty — swoje.

Jeśli twoje przeżycia istnieją wewnątrz umysłu w inny sposób, niż istnieją w nim procesy nerwowe, to zdaje się, że przeżycia i inne stany psychiczne nie mogą być po prostu fizycznymi stanami mózgu. Musisz być czymś więcej, niż tylko ciałem, wraz z jego zapracowanym systemem nerwowym.

Jeden z możliwych wniosków głosi, że musisz więc mieć duszę, w taki sposób połączoną z ciałem, ażeby mogły na siebie wpływać. Jeśli tak, składasz się z dwu bardzo odmiennych części: jedna to skomplikowany organizm fizyczny, druga to czysto

psychiczna dusza. (Stanowisko takie — z oczywistych względów — nazywa się dualizmem.)

Wielu sądzi wszakże, iż wiara w duszę jest przestarzała i nienaukowa. Wszystko inne w świecie zbudowane jest z materii fizycznej — różnych kombinacji tych samych pierwiastków chemicznych. Dlaczego z nami miałoby być inaczej? Nasze ciała rozwijają się dzięki skomplikowanym procesom fizycznym z jednej komórki, powstałej z połączenia przy zapłodnieniu jajeczka i plemnika. Ów proces rozwoju integruje stopniowo coraz więcej zwykłej materii w taki sposób, że jedna komórka przekształca się w dziecko, mające ręce, nogi, oczy, uszy i mózg, zdolne poruszać się, czuć i widzieć, a w końcu mówić i myśleć. Niektórzy wierzą, że ów złożony system fizyczny jest sam przez się wystarczającym warunkiem powstania życia psychicznego. Dlaczego nie miałby wystarczyć? A w każdym razie, w jaki sposób sama filozoficzna argumentacja może wykazać, że nie? Filozofia nie potrafi powiedzieć, z czego składają się gwiazdy i diamenty, jakże więc może mówić, z czego składają lub nie składają się ludzie?

Pogląd głoszący, że składamy się wyłącznie z materii fizycznej i że stany psychiczne są fizycznymi stanami mózgu, nazywa się fizykalizmem (lub czasem materializmem). Fizykaliści nie dysponują szczegółową teorią pozwalającą

utożsamie — dajmy na to — doznanie smaku czekolady z określonym procesem w mózgu. Niemniej są przekonani, że stany psychiczne są tylko stanami mózgu, a żadna racja filozoficzna nie dowodzi, że być nie mogą. Szczegóły musi już odkryć nauka.

Pomysł polega na tym, że moglibyśmy przecież odkryć, iż przeżycia są w rzeczywistości procesami mózgowymi, tak jak nieraz już odkrywaliśmy, że całkiem zwykłe rzeczy mają prawdziwą naturę, której ani się mogliśmy domyślać, zanim nie odsłoniło jej badanie naukowe. Okazało się na przykład, że diament składa się z tej samej substancji co węgiel opałowy, tyle że atomy są inaczej uporządkowane. A woda, jak wszyscy wiemy, składa się z wodoru i tlenu, jeśli nawet żaden z tych pierwiastków sam w sobie wody w ogóle nie przypomina.

Mimo że odkrycie, iż doznanie smaku czekolady nie może być niczym innym jak tylko skomplikowanym zdarzeniem fizycznym w mózgu, wydać by się mogło zaśkakujące, nie byłoby bardziej osobliwe niż cała masa odkryć, jakich dokonaliśmy co do prawdziwej natury rozmaitych znanych z powszedniego doświadczenia rzeczy i procesów. Naukowcy odkryli już, czym jest światło, jak rozwijają się rośliny, jak poruszają się mięśnie — i wcześniej czy później odkryją

biologiczną naturę umysłu. Tak właśnie myśli fizykalista.

Dualista replikowałby, kwestionując owo „tak jak”, twierdząc, że chodzi tu o rzeczy różnych rodzajów. Gdy odkrywamy, dajmy na to, chemiczny skład wody, zajmujemy się czymś najwyraźniej zewnętrznym, należącym do świata fizycznego — czymś dla wszystkich widzialnym i dotykającym. Jeśli stwierdzamy, że składa się ona z atomów wodoru i tlenu, rozkładamy po prostu tę zewnętrzną substancję fizyczną na mniejsze fizyczne części. Analiza taka z istoty *nie* przynosi chemicznej analizy tego, jak woda nam *smakuje*, jak dla nas *wygląda* i jak ją *czujemy*. Są to zdarzenia należące do naszego doświadczenia wewnętrznego, a nie przebiegające w wodzie, którą rozłożyliśmy na atomy. Fizyczna czy chemiczna analiza wody pozostawia to wszystko na boku.

Ażeby odkryć, że przeżywanie smaku czekolady jest w rzeczywistości tylko procesem mózgowym, musielibyśmy na jakieś części fizyczne rozłożyć wewnętrzne doznanie smaku — coś psychicznego, a nie obserwowalną z zewnątrz substancję fizyczną. Ale doznanie smaku w żaden sposób nie może składać się z fizycznych zdarzeń zachodzących w mózgu, bez względu na ich ilość i stopień skomplikowania. Na mniejsze części fizyczne dzielić można tylko całości fizyczne, ale nie procesy

psychiczne. Z sumowania części fizycznych po prostu nigdy nie może powstać całość psychiczna.

Oprócz dualizmu i fizykalizmu możliwe jest inne jeszcze stanowisko. Dualizm głosi, że składasz się z ciała i duszy oraz że twoje życie psychiczne rozgrywa się w duszy. Fizykalizm głosi, że twoje życie psychiczne składa się z fizycznych procesów w twoim mózgu. Możliwe jest wszakże i takie zapatrywanie, zgodne z którym twoje życie psychiczne rozgrywa się wprawdzie w mózgu, ale wszystkie te przeżycia, uczucia, myśli i pragnienia nie są *fizycznymi* procesami mózgowymi. Znaczyłyby to, że owa szara masa miliardów komórek nerwowych w twojej czaszce *jest nie tylko fizycznym przedmiotem*. Ma on mnóstwo własności fizycznych — wykazuje ogromnie zróżnicowaną aktywność chemiczną i elektryczną — ale zachodzą w nim też procesy psychiczne.

Pogląd głoszący, że to mózg jest siedliskiem świadomości, ale że jego stany świadomościowe nie są po prostu stanami fizycznymi, nazywa się teorią podwójnego aspektu. Nazwa wywodzi się stąd, że zgodnie z tym zapatrywaniem, gdy gryziesz czekoladowy baton, wywołuje to w twoim mózgu stan czy proces o dwu aspektach: fizycznym, związanym z rozmaitymi zmianami chemicznymi i elektrycznymi, oraz psychicznym, będącym doznaniem smakowym. Podczas gdy ty, od

wewnątrz, przeżywasz aspekt psychiczny owego procesu, doznajesz smaku czekolady, jego aspekt fizyczny dostępny jest w naukowej obserwacji mózgu. Gdyby było to prawdą, sam twój mózg miałby wewnątrz, do którego zewnętrzny obserwator nie mógłby mieć dostępu, choćby nawet go rozkroił. W jakiś sposób czułbyś zachodzenie owego procesu w mózgu czy go doznawał.

Pogląd taki można by wyrazić w stwierdzeniu, że nie składasz się z ciała i duszy — że jesteś tylko ciałem, ale twoje ciało, a przynajmniej twój mózg, nie jest czysto fizycznym systemem. Jest to przedmiot o dwu aspektach, fizyczny, ale i psychiczny — daje się rozciąć, ale ma też takie wnętrza, którego nie można odsłonić przez rozcięcie. Smak czekolady czujesz w jakiś sposób wewnątrz, ponieważ wewnątrz jest ów stan, który powstaje w mózgu, gdy jesz czekoladę.

Fizykaliści wierzą, że poza podlegającym badaniu naukowemu fizycznym światem — poza obiektywną rzeczywistością — nie istnieje już nic. A skoro tak, to muszą w jakiś sposób znaleźć w takim świecie miejsce dla uczuć, pragnień, myśli i przeżyć — dla mnie i dla ciebie.

Fizykalizm broni się czasem twierdzeniem, że o psychiczności stanów psychicznych decydują stosunki między nimi a ich przyczynami i skutkami. Gdy na przykład potykasz się i czujesz ból, ów ból

jest zdarzeniem zachodzącym w twym mózgu. Jego bolesność nie jest wszakże sumą jego właściwości fizycznych, choć nie jest też jakąś tajemniczą, niefizyczną własnością. Ów ból jest bólem, będąc po prostu tego rodzaju stanem mózgu, jaki powstaje zwykle wskutek urazu i jaki sprawia zwykle, że syczysz, skaczesz na jednej nodze i starasz się unikać tego, o co się potknąłeś. Jako taki zaś może być czysto fizycznym stanem mózgu.

Wszelako wydaje się, że wszystko to nie wystarczy, aby coś było bólem. To prawda, że ból jest następstwem urazu, a że w jego znów następstwie syczymy i chronimy zranione miejsce. Ale poza tym *jakoś czujemy* ból, a to już nie wydaje się sprowadzać ani do żadnej relacji między nim a jego przyczynami i skutkami, ani do żadnej jego właściwości fizycznej — choćby nawet był zdarzeniem w mózgu. Ja sam jestem przekonany, że ów wewnętrzny aspekt bólu oraz innych przeżyć świadomych z konieczności nie poddaje się adekwatnej analizie w terminach systemu przyczynowych relacji między fizycznymi bodźcami i zachowaniem, bez względu na stopień jego skomplikowania.

Wydaje się, że w świecie zachodzą zdarzenia dwu bardzo różnych rodzajów: jedne należą do rzeczywistości fizycznej i mogą być z zewnątrz obserwowane przez wielu różnych ludzi, te drugie

zaś należą do rzeczywistości psychicznej, której każdy z nas doświadcza od wewnątrz i tylko dla siebie. Nie dotyczy to wyłącznie ludzi, bo świadomość wydają się również mieć psy, koty, konie i ptaki, a przypuszczalnie mają ją nawet ryby, mrówki i chrząszcze. Kto wie, gdzie to się kończy?

Nasze ogólne wyobrażenie o świecie dopóty nie będzie adekwatne, dopóki nie potrafimy zrozumieć, w którym momencie właściwie połączenie wielu elementów fizycznych tworzy nie tylko sprawny organizm biologiczny, ale świadomy byt. Gdyby samą świadomość można było utożsamić z swego rodzaju stanami fizycznymi, otwarłoby to drogę do jednolitej fizycznej teorii ciała i umysłu, a tym samym może i do jednolitej fizycznej teorii wszechświata. Przeciwno czysto fizycznej teorii świadomości przemawiają wszakże tak silne racje, że taka fizyczna teoria całej rzeczywistości wydaje się raczej niemożliwa. Wprawdzie fizyka skorzystała, wyrzuciwszy umysł poza nawias swych zainteresowań, niemniej świat może być czymś więcej niż fizyka potrafi zrozumieć.